

ANETA STAWISZYŃSKA  
(UNIWERSYTET ŁÓDZKI)\*

## Lodzermensche z oblężonego miasta – łodzianie na łamach pamiętnika Cezarego Jellenty *Wielki zmierzch*

Niewątpliwie najboleśniejszym zbiorowym doświadczeniem mieszkańców Łodzi były dni z przełomu listopada i grudnia 1914 r., kiedy w najbliższym sąsiedztwie „polskiego Manchesteru” toczyły się zażarte boje między armiami niemiecką i rosyjską, zwane przez historiografię bitwą łódzką<sup>1</sup>. W mieście było słycać odgłosy wojny, a jego mieszkańcy niejednokrotnie tracili dorobek życia, a nawet ginęli podczas bombardowań. Powszechny lęk dotykał wszystkich. W piwnicach domów przed obstrzałem ukrywali się zarówno przedstawiciele elit, jak i ci najbiedniejsi.

Łodzianie, rzadko przelewający swoje myśli na papier, nie pozostawili zbyt obfitej spuścizny pamiętnikarskiej z tych tragicznych dni. Jednym z nielicznych dzienników, w którym mieszkaniec Łodzi dzień po dniu opisywał swoje przeżycia z czasu bitwy łódzkiej były opublikowane w 1915 r. na łamach „Neue Lodzer Zeitung” zapiski łódzkiego dziennikarza i literata, Heinricha Zimmermanna zatytułowane *Aus unvergesslichen Tagen. Tagebuch aufzeichnungen*<sup>2</sup>. Dramat łodzian z zainteresowaniem śledzili jednak mieszkańcy innych miast. Interesujący obraz Łodzi i jej mieszkańców znajdujemy m.in. na łamach pamiętnika warszawskiego literata, Cezarego Jellenty, zatytułowanego zmiennie: *Wielki zmierzch*<sup>3</sup>.

---

\* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Polski Najnowszej.

<sup>1</sup> Więcej na temat działań: W. Bortnowski, *Przełom pod Brzezunami (19–24 XI 1914)*, [w:] *Słowiańszczyzna i dzieje powszechne. Studia ofiarowane prof. L. Bazyłowowi w 70 rocznicę Jego urodzin*, red. L. Jaśkiewicz, Warszawa 1985; i d e m, *Ziemia łódzka w ogniu 1 VIII – 6 XII 1914*, Łódź 1969; M. Lezius, *Pod dowództwem Litzmanna. Krwawe walki operacji łódzkiej 1914 r.*, Łódź 2008; P. Marciniak, *Operacja łódzka 1914*, „Dzieje Najnowsze” 2007, R. XXXIX, z. 2; *Wielka Wojna o Ziemię Obiecana. Operacja łódzka 1914*, red. P. Werner, Łódź 2006.

<sup>2</sup> Szerzej: A. Stawiszyńska, *Bitwa łódzka okiem łodzianina i literata. Aus unvergesslichen Tagen. Tagebuchaufzeichnungen Heinricha Zimmermanna*, „Niemcy–Austria–Szwajcaria, Rocznik Katedry Badań Niemcoznawczych Uniwersytetu Łódzkiego” 2012, t. V, s. 87–105.

<sup>3</sup> Tytułowy zmierzch miał być zmierzchem dotychczasowego porządku. Literat uważał się za świadka zmierzchu starego świata i kultury politycznej. Więcej na ten temat por. G.P. Bąbik, *Postawy ideowe pisarzy polskich wobec wybuchu wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze” 2004,

Cezary Jellenta przyszedł na świat w 1861 r. w Warszawie jako Napoleon Hirschband. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim, także filozofię i socjologię w Monachium. Na przełomie lat 1905 i 1906 przebywał w Niemczech<sup>4</sup>. W młodości publikował na łamach „Prawdy” i „Przełomu Tygodniowego”<sup>5</sup>. W latach 1911–1913 przebywał w Krakowie, gdzie redagował „Rydwan”. Z wykształcenia był prawnikiem, lecz jego zainteresowania koncentrowały się wokół spraw kulturalnych, zwłaszcza literatury. W roku 1903 został redaktorem pisma „Ateneum”. Zajmował się też krytyką literacką i prowadził zajęcia w Warszawskim Seminarium Muzycznym<sup>6</sup>.

Wybuch wojny literat przyjął jako zapowiedź końca pewnej epoki. Zmianie uległy też jego poglądy w kwestii narodu, wyrażane przez koncepcję prometeizmu. Krytykował polski patriotyzm oparty, według niego, na pustych hasłach, wypełniony stereotypami<sup>7</sup>. Obserwacja wojennej rzeczywistości skłaniała go ku refleksji, że dane mu jest być świadkiem zmierzchu starego świata i bankructwa kultury politycznej opartej na systemie liberalnym. Wcześniej Jellenta pojmował naród jako wspólnotę twórczą zintegrowaną wokół pewnego kompleksu wartości, wojna natomiast w jego opinii niszczyła indywidualność każdego narodu. Uznawał za zbiorowe szaleństwo pozbawione sensu i logiki oraz „ogólny paraliż mózgow”. Z drugiej strony wojnę widział jako jeden z wielkich etapów uświadamiania ludzkości. Przyrównywał ją do „dziejowego Prometeusza”, niosącego promyk wiedzy prawdziwej, której nie dawało cywilizacyjne złudzenie. Człowiek dzięki niej miał mieć szansę ujżenia prawdziwego oblicza świata<sup>8</sup>. Wojna według Jellenty miała też wskrzesić entuzjazm i uniesienia, a także przyczynić się do oczyszczenia moralnego („Błogosławiona wojna, co wskrzesza w zmarłych entuzjazm uniesienia, co oczyszcza duszę z błota egoizmu i nienawi-

---

R. XXXVI, z. 3, s. 136–138; M.J. Olszewska, *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny*, Warszawa 2004, s. 114, 221; eadem, *Wojenne ucieczki do życia, czyli kilka uwag na temat rozumienia kategorii cywilizacji w prozie polskiej z lat 1914–1918*, [w:] *Literatura wobec I wojny światowej*, red. M.J. Olszewska i J. Zacharska, Warszawa 2000, s. 28; R. Wapiński, *Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuch II wojny światowej*, Wrocław 1992, s. 238–239.

<sup>4</sup> W. Wincłowski, *Słownik biograficzny socjologii polskiej*, t. I, Warszawa 2001, s. 236.

<sup>5</sup> R. Taborski, *Przedmowa*, [w:] C. Jellenta, *Wielki zmierzch*, Warszawa 1985, s. 5.

<sup>6</sup> „Godzina Polski” [dalej: GP], 28 VIII 1916, nr 239, s. 4; A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 2000, s. 73, 352–353; R. Taborski, *Jellenta Cezary*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XI, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964–1965, s. 146–147; K. Wyka, *Młoda Polska*, t. II, Kraków 1977, s. 76.

<sup>7</sup> D. Kielak, *Wielka Wojna i świadomość przełomu. Literatura polska lat 1914–1918*, Warszawa 2001, s. 112.

<sup>8</sup> G.P. Bąbiak, *Postawy ideowe...*, s. 136–138; D. Kielak, *op. cit.*, s. 14, 111; M.J. Olszewska, *Człowiek w świecie...*, s. 114, 221; eadem, *Wojenne ucieczki...*, s. 28; R. Wapiński, *op. cit.*, s. 238–239.

ści”)<sup>9</sup>. Pomimo to los żołnierza uznawał za znacznie lepszy niż los cywila skazanego na „przekleństwo myślenia”. Aby odciąć się od tematyki wojennej Jellenta zdecydował się w tym czasie zostać krytykiem muzycznym<sup>10</sup>.

Po powrocie do Warszawy w 1913 r. Jellenta mieszkał w Hotelu Europejskim przy Krakowskim Przedmieściu. Tam też zastał go wybuch wojny i to właśnie tam powstał cytowany dalej pamiętnik. Miejsce to stanowiło w owym czasie jego faktyczny dom. Literat często nazywał swoje lokum „gniazdem refleksji”, podkreślając jednocześnie, że znajduje tam „własną wolność i niepodległość”<sup>11</sup>.

W swoich zapiskach Jellenta reprezentował postawę zdecydowanie niechętną wobec Niemców, podkreślając, że istotą tego narodu jest militarizm. Samo wkroczenie wojsk niemieckich do Warszawy uznał za schyłek epoki<sup>12</sup>. Duże nadzieje pokładał natomiast w odezwie Mikołaja Mikołajewicza<sup>13</sup>. W swoich zapiskach nie koncentrował się jedynie na realiach warszawskich. Starał się obserwować przebieg wojny, przewidując jednocześnie jej znaczenie dla ludzkości. Z dużym zainteresowaniem podchodził do wydarzeń dziejących się w Łodzi i jej okolicach. Bitwę tę wielokrotnie porównywał do batalii grunwaldzkiej, jako symbolu starcia dwóch żywiołów-słowiańskiego i germańskiego<sup>14</sup>.

Pierwsze echa wydarzeń „operacji łódzkiej” pojawiają się na kartach pamiętnika w drugiej połowie listopada 1914 r. Autor notuje przekazywane z ust do ust informacje – „W foyer znowu opowiadano sobie o Łodzi. Gęsto padają tam szrapnele i granaty, wałą się domy, zasypując gruzami biedaków; znajdują ludzi z urwanymi nogami, poszarpanych, przedmieścia zamieniają się w rumowiska. Bałuty<sup>15</sup>, Aleksandrów, Konstantynów mają spektakl znacznie lepszy niż swego

<sup>9</sup> G.P. Bąb i a k, *Postawy ideowe...*, s. 138; M.J. O l s z e w s k a, *Człowiek w świecie...*, s. 114.

<sup>10</sup> M.J. O l s z e w s k a, *Wojenne ucieczki...*, s. 28, 34.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>12</sup> G.P. Bąb i a k, *Warszawa u progu niepodległości (w pamiętniku Cezarego Jellenty „Wielki zmierzch”)*, [w:] *Literatura wobec...*, s. 85, 87.

<sup>13</sup> R. W a p i ń s k i, *op. cit.*, s. 238–239.

<sup>14</sup> Pod datą 2 grudnia 1914 r. zanotował: „Łódź stała się osią świata, »centrum Europy«. Miałem rację nazywając toczące się pod nią bitwy Grunwaldem dzisiejszej wojny – Słowiańszczyzny z Germanizmem, no i prawdę mówiąc ze Słowiańszczyzną. Przecież Polacy, Rusini, Czesi, Kroaci, Słowacy, Słoweńcy itd., z którymi walczy Rosja, mają chyba prawo do nazwy Słowian. [...] Cały świat już nazywa ten bój tytanicznym, rozstrzygającym. Francja i Anglia czyli »Temps« i »Times«, wraz z resztą prasy nie wątpią, że skończy się ono rychło klęską Niemców...” C. J e l l e n t a, *op. cit.*, s. 162.

<sup>15</sup> W wyniku walk najbardziej ucierpiał przedmieścia Łodzi, także wymieniane przez Jellentę Bałuty. Poważnym uszkodzeniom uległo tam wiele domów, a także kościołów pw. Najświętszej Marii Panny. W wyniku ostrzału wybitych zostało m.in. 18 szyb na wieży kościelnej, powstały wylomy w murze oraz w filarach, zupełnie zniszczeniu uległy też witraże. W znacznym stopniu zniszczony został również ołtarz wraz ze stojącą na nim figurą Boga Ojca. Bitwa wyrządziła szkody w domu parafialnym. Deklaracja uszkodzowanego z dn. 4 XI 1916 r. Parafia Najświętszej Marii Panny, Archiwum Państwowe w Łodzi [dalej: APL], Komisja Szacunkowa Miejskowa [dalej: KSzM], sygn. 2459, k. nlb.

czasu Warszawa”<sup>16</sup>. W tym czasie pojawia się także porównanie życia w Warszawie i w Łodzi – „Żyjemy [mieszkańcy Warszawy – przyp. A.S.] spokojnie, jemy ostatecznie nienajgorzej [...], nie myślimy o tych zapóźnionych wędrowcach, których przechyciwszy gdzieś na drodze do Łodzi kozacy zarabali, o tych kupcach, których co dzień regularnie wieszają, o tych rodzinach, wyrzynanych przez bandytów...”<sup>17</sup>

Bitwę łódzką Jellenta postrzegał jako fenomen chociażby ze względu na strukturę narodowościową miasta. W przeciwieństwie do stereotypowych poglądów, literat zdawał się dostrzegać dużo większą złożoność problemu. W dniu 27 listopada zanotował: „Zbliży się chwila prawdziwie historyczna. Pod Łodzią, pod niemiecko-żydowską Łodzią<sup>18</sup>, miastem zaludnionym przez samych – jak rozumuje opinia – szpiegów i Prusaków, armia generała Hindenburga doznała porażki. Nie ironia to losu? Byli »jakby u siebie w domu« – i w domu tym zostawili takie góry trupów...”<sup>19</sup>

Stopniowo na łamach dziennika pojawiają się myśli dotyczące nie tylko samej Łodzi, ale przede wszystkim jej mieszkańców, którzy według Jellenty wydają się nie być tymi samymi, jakimi byli jeszcze kilka tygodni wcześniej. W dniu 6 grudnia 1914 r., kiedy to Łódź została ostatecznie zajęta przez wojska kajzerowskie, Jellenta zanotował: „Łodzianie, wyjrawszy teraz z piwnic, gdzie tydzień ukrywali się o głodzie i chłdzie, z dumą patrzą na Warszawę, która została cała nietknięta<sup>20</sup> i tyle jeno zaznała z oblężenia, żeby zachować na przyszłość

<sup>16</sup> C. Jellenta, *op. cit.*, s. 155.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 155.

<sup>18</sup> W 1914 r. ok. 49% mieszkańców miasta stanowili Polacy, 34% Żydzi, a 14,8% Niemcy. Stosunek miejscowej ludności niemieckiej do wizji okupacji niemieckiej nie był jednoznaczny. Miejscowi fabrykanci pochodzenia niemieckiego, większość duchowieństwa, mieszczaństwa i robotników demonstrowali przywiązanie do władz carskich, organizując chociażby w pierwszych dniach wojny msze za Romanów i pochody z portretami carskiej rodziny. Inną postawę prezentowali niektórzy przedstawiciele inteligencji, drobnomieszczaństwa czy mieszkańcy okolicznych wsi, np. Nowosolnej. W 1915 r. wysłali oni do kanclerza Rzeszy memoriał z żądaniem włączenia łódzkiego okręgu przemysłowego do Rzeszy. Postulowali też zniemczanie nazw ulic. W marcu 1916 r. powstało nacjonalistyczne stowarzyszenie „Deutsche Verein fuer Lodz und Umgegend” (Związek niemiecki dla Łodzi i Okolic). Organizacja miała przybudówki, np. organizację skautową, a także własny organ prasowy „Deutsche Post”. Stowarzyszenie otrzymywało pomoc finansową z Rzeszy na wspieranie działań propagujących kulturę i oświatę niemiecką. M. Cygański, *Mniejszość niemiecka w Polsce centralnej w latach 1919–1939*, Łódź 1961, s. 12–13; A. Stawiszyńska, *Życie codzienne mieszkańców Łodzi w czasie I wojny światowej. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Operacja łódzka. Zapomniany fakt I wojny światowej*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2011, s. 105; D. Szto Bryn, *Niemieckie organizacje społeczne i kulturalno-oświatowe*, [w:] *Niemcy w dziejach Łodzi do 1945 roku*, red. K.A. Kuczyński, Łódź 2001, s. 178–179.

<sup>19</sup> C. Jellenta, *op. cit.*, s. 150.

<sup>20</sup> Warszawa została zajęta przez Niemców dopiero 5 sierpnia 1915 r. M.M. Drodowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy*, Warszawa 1972, s. 311.

piękne wspomnienia...<sup>21</sup> W zapiskach z tego dnia znajdujemy także zbiorową nobilitację mieszkańców miasta, którzy dotychczas kojarzeni byli z innego rodzaju przeżyciami – „Od tej pory »Lodzermensche« oznaczać będzie nie tylko barczystego spekulanta i fabrykanta bez skrupułów, ale i mieszkańca miasta, które naprawdę bombardowano z flanków i z góry, gdzie domy waliły się w gruzy i zasypywały ludzi [...], gdzie półmilionowa ludność chowała się po lochach, a bochenek chleba kosztował pół rubla...<sup>22</sup>”

W tym samym akapicie, opisującym tragedię Łodzian, pobrzmiewała jednak nuta wątpliwości, co do autentyczności opisywanych zdarzeń, wyrażona końcowym pytaniem – „A może to wszystko także kłamstwo i spekulacja?”<sup>23</sup>

Tego samego dnia Jellenta zapisał jednak pewne niezbite, w jego ocenie, fakty: „Przerażona Łódź ucieka dorożkami po 200 rubli za podróż do Warszawy; przerażeni mieszkańcy z okolicznych wsi i osad uciekają do Łodzi<sup>24</sup>. W zbite masy zbiegów, gromadzących się na dworcu kolei, padały szrapnele. To, przed czym część Warszawy ongi drżała, było krwawą rzeczywistością dla Łodzi. Setki rannych, kilkadziesiąt – trzydzieści osób zabitych granatami w sypialniach, jadalniach, *etc. ... etc. ...*”<sup>25</sup>

Jellenta czerpał informacje o wydarzeniach w Łodzi od świadków zdarzeń oraz z tzw. poczty pantoflowej. Do przekazywanych mu wiadomości, podchodził, jak sam podkreślał, dość sceptycznie. Tak tłumaczył w dniu 7 grudnia, tj. w dzień po zakończeniu walk, swoje początkowe niedowierzanie w zwycięski dla Niemców wynik bitwy: „Już wczoraj wieczór w kawiarni »Au garnd U«<sup>26</sup> ktoś przyniósł wiadomość, że Łódź zajęły wojska niemieckie. Oczywiście, zabląkana sprzed dziesięciu dni plotka, więcem jej nawet nie podał w swym codziennym pensum pamiętnika. Choć coś mię tam pod progiem świadomości niepokoiło i nawet we śnie spokoju nie dawało...<sup>27</sup>”

Rozstrzygnięcie bitwy nie skłoniło jednak Jellenty do porzucenia rozważań na temat Łodzian w kontekście tragicznych zdarzeń ostatnich dni. Na kolejnych

<sup>21</sup> C. Jellenta, *op. cit.*, s. 171.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 171.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> Jellenta nawiązuje tu do masowych ruchów ludności, które trwały od początku wojny. Część z mieszkańców pośpiesznie opuszczała miasto, udając się np. do Warszawy. Odwrotne działania podejmowali mieszkańcy okolicznych wsi, którzy przewidując niebezpieczeństwo wynikające z walk pod miastem masowo przybywali do Łodzi.

<sup>25</sup> C. Jellenta, *op. cit.*, s. 171.

<sup>26</sup> „Au grand U” (fr. przez duże U) – Jellenta posługuje się tu własnym określeniem kawiarni Udziałowej, usytuowanej w Warszawie u zbiegu ul. Nowy Świat i Al. Jerozolimskich, popularnego miejsca spotkań pisarzy Młodej Polski. Kawiarnia ta została utrwalona w wielu wspomnieniach. W. Herbaczyński, *W dawnych cukierniach i kawiarniach warszawskich*, Warszawa 1983, s. 193; M. Podraza-Kwiatkowska, *Literatura Młodej Polski*, Warszawa 1992, s. 20.

<sup>27</sup> C. Jellenta, *op. cit.*, s. 176.

stronach pamiętnika coraz częściej podważał ich obiektywizm i prawdomówność. Rozmówcom pochodzącym z Łodzi zarzucał koloryzowanie własnych przeżyć: „Potem natknąłem się na znajomego dziennikarza i kupceścę, który mi oświadczył, że tylko co przybył z Łodzi, że opuścił ją onegdaj, w sobotę wieczór (dziś podróż taka trwa istotnie 30–40 godzin), w chwili gdy przednie straże niemieckie podchodziły do miasta, i że wszystkie bez wyjątku władze łódzkie znajdują się już w Warszawie<sup>28</sup>. I temu nie bardzo wierzyłem – »świadkowie« spośród zawodowej inteligencji lubią kłamać...<sup>29</sup> Tego samego dnia, tj. 7 grudnia 1914 r., literat opisuje kolejne spotkanie, które utwierdza go w jego poglądach – „Pewien pracownik na przykład, również z Łodzi, twierdził, że wkroczyło do niej sto tysięcy Niemców; ktoś inny zapewnia, że wzięto do niewoli cały korpus wojska rosyjskiego. Słowem znak został dany, i fantazja, na skrzydłach strachu i nadziei, z wielkim zacięciem buja po nonsensach...<sup>30</sup>”

Chwilowy podziw dla mieszkańców Łodzi zdawał się ostatecznie opuszczać Jellentę wraz z kolejnymi rozmowami, z tymi którzy zdecydowali się na ucieczkę z miasta i znaleźli się w Warszawie. Miejsce chwilowego respektu zajęła nieskrywana ironia. Łodzianin na łamach pamiętnika ponownie otrzymał twarz drobnego cwaniaka. Nieodłącznym elementem charakterystyki Lodzermenscha stała się też wybujała fantazja, niemająca oporów przed wyolbrzymianiem i dopisywaniem nieprawdziwych elementów do prawdziwej tragedii. Pod datą 9 grudnia 1914 r. literat zapisał: „Lubię rozmawiać ze zbiegami łódzkimi. Jeśli kłamią, to tak grubo, że poznajesz od razu; sypią liczbami tak wielkimi, że ci się wprost w uszach pomieścić nie chcą: trzysta domów zburzonych, tysiące ludzi zginęło<sup>31</sup>; w jednym jedynym domu na Cegielnianej 42<sup>32</sup> granaty zabiły 45 osób<sup>33</sup>; 150.000 łodzian<sup>34</sup> (*sic!*) jest pieszo w drodze do Warszawy<sup>35</sup>. Jellenta pisał z nieskrywaną ironią o próbach podkreślania własnej tragedii podejmowa-

<sup>28</sup> Autor nawiązuje tu do masowej ewakuacji administracji carskiej z miasta.

<sup>29</sup> C. Jellenta, *op. cit.*, s. 176.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 176.

<sup>31</sup> Faktyczna liczba zabitych mieszkańców miasta została określona na 135 osób, a uszkodzonych nieruchomości na 291. Więcej na ten temat por. Sprawozdanie CKMO w sprawie ofiar w ludziach i uszkodzeń nieruchomości (17 XI – 6 XII 1914), APL, Główny Komitet Obywatelski [dalej: GKO], sygn. 3, k. 10–13.

<sup>32</sup> Obecna ul. Jaracza.

<sup>33</sup> Budynek ten znajdował się na liście obiektów zniszczonych lub uszkodzonych. Niemożliwe jest jednak, by zginęło w nim aż 45 osób, gdyż w całej dzielnicy, w której znajdowała się wspomniana nieruchomość odnotowano 12 ofiar śmiertelnych i 30 osób rannych. Sprawozdanie CKMO w sprawie ofiar w ludziach i uszkodzeń nieruchomości (17 XI – 6 XII 1914), APL, GKO, sygn. 3, k. 12–14.

<sup>34</sup> Liczba mieszkańców Łodzi w 1914 r. wynosiła 459 000. *Statystyka miasta Łodzi*, t. I (*Trzydziecie 1918–1920*), red. E. Grabowski, Łódź 1922, s. 1.

<sup>35</sup> C. Jellenta, *op. cit.*, s. 182–183.

nych przez napotkanych łodzian – „Ten, co mi te cyfry podał, sam w największym popłochu uciekał z Łodzi, zostawił na pastwę losu swoje piękne mieszkanie, bogaty zbiór obrazów i bibliotekę złożoną z 5000 tomów. Tego przynajmniej wojna wzbogaciła; przedtem był tylko popularnym adwokatem – teraz został mecenasem sztuki, bibliofilem...”<sup>36</sup>

W tym samym czasie Jellenta dostrzegał jednak pozytywne, jego zdaniem, przykłady zaradności i dobrej organizacji życia w mieście opuszczonym na początku wojny przez administrację carską, wspominające działalność Milicji Obywatelskiej<sup>37</sup>. Refleksje te przeplatają się z ironicznymi opisami łódzkich klas posiadających. W zapiskach z dni 9–10 grudnia 1914 r. czytamy: „W bliskości przeto hoteli i kawiarni, gdzie siedzą bezdomni milionerzy łódzcy, słyhać raz po raz zapewnienie: Łódź jest wolna, Łódź jest absolutnie wolna<sup>38</sup>; rządzi w niej jedynie milicja. Jeśli tak rządzi jak w okresie dawniejszych ewakuacji<sup>39</sup>, to czołem przed nią! Czytałem w pismach dokładny opis i sprawozdanie z funkcji tej straży obywatelskiej. Jest to urządzenie wysoce kompromitujące wszelkie władze

---

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 183.

<sup>37</sup> Milicja Obywatelska – organ powstały w dn. 10 sierpnia 1914 r. w celu zabezpieczenia porządku w mieście. Podczas spontanicznego naboru do służby przyjmowano głównie tutejszych robotników. Na czele Centralnego Komitetu MO stał inż. Tadeusz Sułowski, a komendantem z ramienia sprawującego tymczasową władzę w mieście Głównego Komitetu Obywatelskiego został L. Grohman. W celu lepszej organizacji miasto, na potrzeby MO, zostało podzielone na 9 dzielnic. Na czele każdej z nich stał naczelnik. MO w pierwszych miesiącach działalności strzegła porządku w mieście m.in. wydając częste odezwy do mieszkańców, w których nawoływano do zachowania spokoju w razie wkroczenia którejkolwiek armii do miasta, ochraniała najważniejsze instytucje, np. Gazownię, Elektrownię czy więzienia. Z czasem jej funkcjonariusze czuwali też nad transportami żywności do miasta, szeroko rozumianą higieną w mieście. Przy MO powstały Komisje Rozpoznawczo-Pojednawcze, których zadaniem było rozstrzyganie sporów i osądzenie drobniejszych przewinień. Po zajęciu miasta przez Niemców, MO zmuszona była realizować ich liczne rozkazy, np. doprowadzać robotników do zaplanowanych przez okupanta prac. MO została rozwiązana w czerwcu 1915 r. w związku z licznymi konfliktami z niemieckimi władzami okupacyjnymi. Instrukcja dla Milicji Obywatelskiej, APL, GKO, sygn. 232, k. 7; M. H e r t z, *Łódź w czasie Wielkiej Wojny*, Łódź 1935, s. 71; A. N u l l u s, *Przed jedenastu laty. Pamięci MO w Łodzi*, [w:] *X-lecie Policji (1915–1925). Jednodniówka wydana staraniem Komitetu Obchodu, ku czci upamiętnienia rocznicy tej w Łodzi we IX roku 1925*, red. A. Roszkowski, A. Nullus i J. Stypułkowski, s. 3.

<sup>38</sup> Na łamach pamiętnika Jellenta zapisywał zasłyszane informacje, które nie zawsze odpowiadały stanowi faktycznemu. Łódź została zajęta przez wojska niemieckie w dniu 6 grudnia 1914 r., a więc trzy dni wcześniej.

<sup>39</sup> Łódź w pierwszych tygodniach wojny była kilkakrotnie zajmowana przez wojska rosyjskie i niemieckie. W dniu 26 sierpnia do miasta wkroczyły oddziały rosyjskie. W dniu 8 października miasto ponownie zajęli Niemcy, którzy utrzymali się w Łodzi do 27 października. Po dwóch dniach miasto ponownie zostało zajęte przez Rosjan. W wyniku bitwy łódzkiej miasto znalazło się ostatecznie w rękach niemieckich. Pod okupacją niemiecką zostało aż do końca wojny. Protokół posiedzenia GKO z dn. 10 X 1914 r., APL, GKO, sygn. 1, k. 63; W. B o r t n o w s k i, *Ziemia łódzka...*, s. 96.

i rządy nadane »od Boga«, albowiem działa sprawnie, dokładnie i uczciwie. Jest to prawdziwy wzór samorządu, graniczącego niemal z ustrojem jakiegoś szwajcarskiego kantonu...»<sup>40</sup>

Zapiski Cezarego Jellenty pokazują obraz łodzian z początków I wojny światowej widziany z zewnątrz. Pamiętnik ukazuje też funkcjonujące w ówczesnym środowisku inteligencji warszawskiej stereotypy dotyczące Łodzi i jej mieszkańców. Trudno oprzeć się wrażeniu, że wbrew poglądom Jellenty, skłaniającym go do twierdzenia, że wojna jest doświadczeniem przełomowym – uświadamiającym ludzi, łodzianie na kartach jego pamiętnika, pozostali niezmiennie Łodżermenschami, dalekimi od głębszych refleksji i postrzegającymi rzeczywistość wyłącznie przez pryzmat swoich interesów<sup>41</sup>.

Być może literat miał szansę wyrobienia sobie nieco innej opinii o łodzianach, gdyż w latach wojny gościł w tym mieście wielokrotnie z odczytami. Prelekcje dotyczyły zagadnień literatury i historii<sup>42</sup>. Jeśli wierzyć ówczesnej prasie, łodzianie, opisywani przez Jellentę niekiedy w sposób umiarkowanie pozytywny, odnosili się zarówno do niego, jak i jego odczytów w sposób niezwykle przychylny<sup>43</sup>.

ANETA STAWISZYŃSKA

### **Lodermensche from the sieged city – the citizens of Łódź presented in the Cezary Jellenta's diary entitled *The Great Twilight***

The diary kept by a writer from Warszawa, C. Jellenta, presents the initial months of the First World War from the point of view of a citizen of Warszawa. Jellenta, who was observing the outbreak of the great conflict with interest and devotion, frequently presented the fortunes and misfor-

<sup>40</sup> C. Jellenta, *op. cit.*, s. 182.

<sup>41</sup> D. Kielak, *op. cit.*, s. 111.

<sup>42</sup> Wspomniane odczyty odbywały się zwykle w Sali Koncertowej Straucha przy ul. Dzielnej (ob. ul. G. Narutowicza) czy w Resursie Rzemieślniczej i były wielokrotnie powtarzane. Na odczyty zapraszano w szczególności nauczycieli oraz uczniów, którym oferowano zniżki przy zakupie biletów. Wśród najbardziej popularnych wymienić należy: „Powieść polska a państwo”; „O »Nocy Listopadowej« Wypiańskiego”; „Trzy arcydzieła Ibsena”. Jellenta wygłaszała kilkakrotnie słowo wstępne przed koncertami Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej. „Gazeta Łódzka” [dalej: GŁ] 11 IV 1917, nr 98, s. 3; *ibidem*, 29 XI 1917, nr 329, s. 3; GP, 12 III 1917, nr 69, s. 3; GP, 2 X 1918, nr 270, s. 4; „Nowy Kurier Łódzki”, 13 XII 1917, nr 340, s. 2.

<sup>43</sup> W artykule poświęconym odczytom Jellenty na temat twórczości S. Wypiańskiego, dziennikarz „Godziny Polski” pisał: „W imieniu publiczności, wypełniającej po brzegi salę dziękował prelegentowi za cykl wykładów o Wypiańskim jeden z przedstawicieli nauczycielstwa prof. B. Busiakiewicz. Jego słowom „do widzenia” zawtórował huragan oklasków ze strony słuchaczy”. GP, 26 III 1917, nr 83, s. 3.

tunes of Łódź's citizens in the context of fights taking place in a close proximity to the city. The writer was a passionate observer of, in his opinion, a significant change of the profile of a statistical citizen, which was caused by the calamitous events taking place between November and December 1914. Finally, after taking part in numerous meetings with the refugees from Łódź, Jellenta characterized the possibility of irreversible internal changes among the Lodzermensche as unlikely. Moreover, he frequently pointed out that the fights taking place near Łódź may be considered as a clash of two natural forces – the German and Slavonic elements. Such an understanding of the conflict may be considered as a clear reference to the battle of Grunwald.